

Na Pomorzu – praca zawodowa i rodzina

WOJEWODA POMORSKI

TORUŃ, DNIA 24 kwietnia 1934 r.

OrgP 13/90

P i l n e !

Nr.

Do

Przy odpowiedzi należy podać pow. Nr. pisma

Pana Stanisława Kiliana
lekarza weteryn.

we L w o w i e

===== :
ul. Stalmacha
dom studentów medyc. weteryn.

W ślad za pismem z dnia 14 bm. Nr. OrgP 13/90 zawiadamiam, że wobec zawakowania stanowiska lekarza weteryn. /djetarjusza/, przeznaczonego do akcji zwalczania zarazy płucnej na terenie województwa pomorskiego, skłonny jestem przyjąć Pana na to stanowisko począwszy od 1 maja rb. - Przyjęcie Pana nastąpiłoby w charakterze dziennie płatnego pracownika kontraktowego /djetarjusza/ z wynagrodzeniem dziennym /djet/ obliczonych według VII gr. uposażenia.

Rozwiązanie stosunku służbowego może nastąpić każdej chwili, bez poprzedniego wypowiedzenia.

W razie zgody na powyższe warunki należy zawiadomić mnie piśmiennie w terminie do końca bm., zaś w dniu 1 maja rb. zgłosić się

odwróć!

Druk UWP. 18. XI. 33. - 3000.

w Urzędzie wojewódzkim pomorskim, pokój Nr. 29 celem zawarcia umowy służbowej.

Brak odpowiedzi do końca bm. uważać będę za rezygnację z proponowanego Panu stanowiska.

WOJEWODA

w z. 
Dr SEYDLITZ
Wicewojewoda

Umieszczenie powyższego pisma na początku rozdziału nie jest przypadkowe. W dużej mierze dokument ten zaważył na dalszym życiu mojego Taty, życiu zawodowym, ale też rodzinnym. Będąc już dyplomowanym lekarzem weterynarii (dyplom w marcu 1934 r.), z pewnością „rozglądał się za pracą”. Jest prawdopodobne, że wojewoda pomorski wysłał do Lwowa (na uczelnię, do domu studentów) pisma zachęcające absolwentów weterynarii do podjęcia pracy na Pomorzu. Jak wiadomo, szczególnie na terenach byłego zaboru pruskiego brakowało specjalistów różnych branż, wszak przez długie lata szkolnictwo średnie i wyższe dla Polaków było tam bardzo ograniczone. Stanisław Kilian odpowiedział pozytywnie na apel pomorskiego wojewody, z zaznaczeniem chęci podjęcia pracy okresowej; jest w piśmie wojewody adnotacja o takiej możliwości. Bowiem z korespondencji prywatnej wynika, że Tata równolegle starał się znaleźć pracę w swoich rodzinnych stronach, na Podkarpaciu. No i stało się tak, że ponaglony, zachęcony powyższym pismem skierowanym już na swoje nazwisko na adres lwowskiego domu studenckiego, 1 maja 1934 r. stanął się w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim w Toruniu i podpisał umowę o pracę.

Wraz z osiedleniem się Taty na Pomorzu pojawiły się jego listy pisane do Rodziców i Rodzeństwa. W dużym stopniu dzięki tym listom można odtworzyć Jego życie w latach (1934-1939).

Pierwszy z zachowanych listów pochodzi z czerwca 1934 z wioski Niedźwiedź, niedaleko Wąbrzeźna w woj. Pomorskim. Tata pisał w nim o swoim „wędrownym” życiu, wędrownym, bo przemieszczał się z wioski do wioski celem zbadania każdej sztuki bydła w związku z szerzącą się wśród pogłowia zarazą płucną. Opisuje warunki mieszkaniowe – we dworach bardzo dobre, a gdy go nie ma we wsi, to u sołtysa lub w karczmie.



Zdjęcia powyżej przedstawiają dworek w Niedźwiedziu (przed wojną i obecnie), w którym mieszkał Tata na początku swej zawodowej drogi, a w którym znajdowało się znane na całym Pomorzu prywatne muzeum ziemianina Wacława Mieczkowskiego. Tata zachwycał się zbiorami muzeum i opisywał je w swoim liście, którego fragment poniżej. „Jego dwór jest zapełniony pamiątkami z czasów dawnych – zbrojami, drogocennymi naczyniami, obrazami. Śpię na łóżku bardzo pamiątkowym, bo na nim spał Napoleon, kiedy przez Polskę tędy uciekał spod Moskwy”.

W nim i nie wiele nowego od czasu ostatniego listu. Siegle jestem spokojny, mając. Zatrzymuję się w wiosce 4-5 dni a zamierzam zjechać gdzieś dobrane gdzieś do wioski szybko zabrać kompletnie doskonale a utrzymać bardzo wygodne spanie. Długo utrzymuję się w wiosce Niedźwiedź na płonie. W wiosce te stodoły 3000 za morgowego majątku, oraz tworzą muzeum. Jego dwór jest zapełniony pamiątkami zabytkami i pamiątkami z czasów dawnych, a nie zbrojami, bronią, drogocennymi naczyniami, obrazami. Moje mieszkanie urządzone luksusowo śpię na łóżku bardzo pamiątkowym, bo na nim spał Napoleon kiedy przez Polskę tędy uciekał z pod Moskwy. Wielokrotnie miałem spanie na 10 kilometrowej odległości od wioski. Śpię z stodołą pamiątkową do wioski na polowisku, lubt, on którego nigdy nie teraz zjedzą mięso. Wiosła ludzie są głodni, każdy porusza trąpy i inni niekiedy majątek temu więcej podłoga zalepek, a wiele już jest wylądowane na kłach, lub pod kuratela Banku Rolnego. Jutro ja po 5 dniach pojechać do sanatorium w wiosce Kłach, gdzie ja też zatrzymuję się do wioski. W wiosce napisy lekone set wyjechać do Torunia na odczyt prof. ze Lwowa o zaradzie płucnej.

W dalszej części listu z Niedźwiedzia dzieli się refleksjami dot. wielkości gospodarstw rolnych na Pomorzu, świadom wielkiemu rozdrobnieniu ziemi w Małopolsce: „gospodarstw tutaj drobnych nie ma, wszystko od kilkunastu do kilkudziesięciu hektarów doskonałej ziemi”. Z kolei wioski pomorskie wydawały mu się małe w porównaniu do wiele razy więcej dusz liczących wiosek znanych mu ze stron rodzinnych. Tata zawsze był pilnym obserwatorem, zwracał uwagę na szeroki kontekst zagadnień, miał potrzebę dzielenia się swoimi spostrzeżeniami, wynika to z jego listów. Jednocześnie nieodmiennie oczekiwał raskzawskich wieści, w tym liście dopytywał o egzamin maturalny młodszej siostry Stefanii.

ze stąd za istymaniem jasi drosu wie 40 miuu. "Wtedy miomkemu albo
i soltysu albo i koczemu. Gospodarstwo tutaj / drobnych nie ma,
wszystko od kilkunastu do kilkudziesięciu hektarów doskonałej ziemi.
Zau soltysu i koczemu miomkemu przedtem to pan na 266 morgach,
i obici me porytu do soltysu bez koczemu albo miomkemu
Poni soltysowa bardzo giserna, przedtem temu was 5 dni i temu
i miomkemu i siostrze Borego Ciata.
Porrioz i woj. warszawskiemu na granicy woj. pomorskiego w hto dwo
szuk na zrazę przeto jest też podjęcie, że zrazę się przenieść do
woj. pomorskiego, oblotu tej my jezowie od niomu do niomu
zrazę ładną bytu, która gospodarstwo robimy siostrze
dostawiają, musimy bardzo sztukę zbadać. Przejtuni wiski
za me dwo 400-700 dwo wozów, z tego na 1 gospodarstwo przypada
średnio 7 kraj ^{zobacz ten} i u nas 1-2 sztuki.

do nichowego ze stęga? czy już po maturze? Chciotym złożyj prociex
piękne gratulacje? Nie mi niu oblot. Dlatego też meci stęga
napisze do niomu jak się porocho. Dobus już z uacy.



W tym samym 1934 r. Stanisław Kilian został powołany do odbycia 6-cio tygodniowych ćwiczeń (na przelomie lipca i sierpnia) w 10 pułku strzelców konnych w Łańcucie. Po ćwiczeniach wrócił do swoich obowiązków na Pomorzu, a w dniu 1 stycznia 1935 roku na uroczystej promocji oficerskiej w Grudziądzu został mianowany podporucznikiem rezerwy.

Zdjęcie przykładowe z promocji oficerskiej w grudziądzkim Centrum Wyszkozenia Kawalerii.


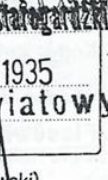


Ppor. rez. lek. wet. Stanisław Kilian.

Czas mijał, nie wiadomo, czy zaraza u krów na Pomorzu została opanowana, czy zadecydowały inne względy - fakt, że z początkiem 1935 roku Stanisław Kilian objął „funkcję obwodowego lekarza weterynarii z zadaniem urzędowego badania mięsa i wykonywania praktyki prywatnej w leczeniu zwierząt domowych w Lubichowie w powiecie Starogard Gdański” (cyt. z powojennego życiorysu).

Tata stawiał się w lubichowskim Urzędzie Gminy w celach meldunkowych i teraz uwaga..... wójtem w Lubichowie był wówczas emerytowany kierownik tutejszej szkoły, nauczyciel..... Jan Krause, a zatrudniona w urzędzie była panna..... Hildegarda Krausówna. No i chyba serce mocniej Staszce zabijało, a może to wszystko co nastąpi w Jego, w Ich życiu, powoli dojrzewało. Mój brat Wiesław wspominał: „Jak po latach powiedziała mi Mama, ów przybysz wypełnił druk meldunkowy, w rubryce stan cywilny napisał kawaler, lecz głośno powiedział kokieteryjnie – żonaty”.

meldunkowy, w rubryce stan cywilny napisał kawaler, lecz głośno powiedział kokieteryjnie – żonaty”.

Nr. 2142	
Nazwisko Kilian	
Imię Stanisław Teofil	
Data urodzenia 18 grudnia 1904	
Miejsce urodzenia Rakosawa	
Imię ojca Antoni matki Lucja	
Zawód lek. weterynaryjny	<p><i>J. Krause</i></p> <p>(Własnoręczny podpis osoby wyszczególnionej w dowodzie)</p> <p>Stosownie do art. 19 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 16 marca 1928 r. o ewidencji i kontroli ruchu ludności (Dz. U. R. P. Nr. 32, poz. 309) zaświadczam, że wyżej wymieniony(a) w niniejszym dowodzie p. <i>Jan Krause</i> jest obywatelem (ką) polskim(a), co zostało stwierdzone na podstawie <i>protokołu z badania</i></p>
Miejsce zamieszkania Lubichowo	
Wzrost 165 cm	<p>Starostwo Powiatowe Starogardzki</p> <p>48 415</p> <p>16 LIP. 1935</p> <p>Starosta Powiatowy</p> <p>(Dr. A. Cichowski)</p>
Twarz bratynowa	
Włosy bratynowe	
Oczy niebieskie	
Znaki szczególne radnie	
Wydany dnia 5 maja 1935 r.	

Dowód osobisty wyrobiony w Lubichowie podpisany przez wójta Jana Krausego, a poniżej Tata na tle lubichowskiego kościoła i w kajaku. Lubichowo 1935.



Ziemię lubichowską, której mieszkańcem stał się Stanisław Kilian w 1935 r., opisałam dokładnie w „Moi dziadkowie – Anna i Jan Krausowie”.

Obowiązki zawodowe i prywatna praktyka zajmowały Tacie dużo czasu. Dodatkowo namawiano go do sprawowania prezesury Kółka Rolniczego, a działał też dalej (od czasów studenckich) w Lidze Morskiej i Kolonialnej. Zarabiał lepsze pieniądze, co cieszyło, bo dawał już radę sponać stypendium państwowe. To wszystko wiadomo z listów do Rakszawy. Pisał w nich także: „Dziś przywieźli mi radio i założyli. Już gra, słucham też najnowszych wiadomości ze świata. Dobra to rzecz, bo nie jestem tak osamotniony wieczorami”.

Będąc oficerem rezerwy dalej obowiązywały podporucznika Kiliana okresowe ćwiczenia. W związku ze zmianą zameldowania nie powoływała go już łańcucka jednostka. W lipcu 1936 r. Tata odbył ćwiczenia w Bydgoszczy w 15 pułku artylerii lekkiej, a w sierpniu tego samego roku, praktykę w Wojskowej Pracowni Weterynaryjnej w Warszawie. Relację z bydgoskich ćwiczeń przesłał do swej siostry Stefanii do Rakszawy na karcie pocztowej (zdj. poniżej).

Bydgoszcz, 30/7/36.

Stefanio!

Dziś piszę do Ciebie listem na obrotu i wzywam
 wojskowej w Bydgoszczy. Zastępuje pułkowego lek. vet
 który bawi me ustąpić. Pracuję na tej funkcji: uic rick.
 tak to prace wykonuje sanitariusz. Już na
 3 dniowe wstępnie ćwiczenia do 500 metrów.
 Proszę Cię ambulatorium. Do Was przyjadę między
 18-20 sierpnia. Wysyłę Ciame rezonans, telegramy,
 z samolotowicami, oobitny przyjeździ do Sencute.
 Proszę Stefani, aby z Raku trzeu lub 4000 metrów koniu
 po mamie wycelota. Może być dostawka w Lubichowie.
 Jazda tutaj na obrotu obrotu łasei uciachnie pociągów
 wygodniejsza i. klasa i bezp. latni.
 Porównanie dostawki, listy
 w następującym celu



NADAWCA:

Stanisław Kilian
 ppor. rez.
 Ambulatorium weter. w Bydgoszczy
 15 paź
 ul. Golewska

Zdjęcie obok przedstawia ppor. rez. Stanisława Kiliana w Bydgoszczy (07.1936r.) w obiektywie ulicznego fotografa.

Lato 1936 roku to dla Taty nie tylko praca i ćwiczenia wojskowe. Jak tylko czas mu pozwalał spotykał się z panną Hildą, bywał gościem u rodziny Krausów, wrastał w jej atmosferę pełną życzliwości, humoru i muzyki.



U Krausów. Tata i mama z prawej strony. Jest też dziadek z babcią, mamy siostra Tusia i brat (w mundurze) Teodor.



Na Jez. Lubichowskim. Pierwszy z prawej tata, dalej mama.



Narzeczeni



Przejażdżka na tatowym motocyklu. Używał go na co dzień do zawodowych wyjazdów w teren. Tu Rajkowy 1936 r., ok 30 km od Lubichowa. W tej miejscowości nauczycielką była mamy siostra Tusia. Dokładniej o motorach naszego Taty pisał Wiesław w Wieściach Rodzinnych z 2003 roku. „Właściwie były dwa motocykle. Pierwszym był belgijski „Rudge” zakupiony w 1935 roku. Drugim motocyklem był angielski „Triumph”, do którego Tata zainstalował kosz z chwilą moich urodzin. Z chwilą wybuchu wojny motocykl został zarekwirowany dla potrzeb wojska i już nigdy nie powrócił do nas. Tata nauczył też Mamę prowadzenia motocykla, z czego była bardzo dumna. Odbywało się to tylko poza miejscowością. Lecz jeden raz Mama nie zatrzymała się przed Lubichowem i mimo protestów Taty – pasażera przejechała przez całą miejscowość na oczach mieszkańców”.

Nie da się ukryć, w listach Taty do Rakszawy czuło się tęsknotę za rodzicami, rodzeństwem, szczególnie przed świętami. 8 grudnia 1936 r. pisze: „... jestem z dala od Was wszystkich, daleko od domu rodzinnego, który tak dużo zostawił mi w pamięci, w sercu pięknych wspomnień synowskich i braterskich uczuć”.

Lubichowo 8/12 1936

Srochona Mamo, Srochony Tatusiu
Droga i bratki!

Witam Was wszystkich przy Najświętszym stole przy tamtemu spotkaniu
słowami katolickimi: Nzech Biedzi Pochodony jemu chysta i ryzu Wasu a osobliwie
Mamusiu i Tatusiu i wszystkim, aby Matki Jezuszek przygotował wyrostek Was

Władchodzą znow Święta Bożego Narodzenia, Święta najpiękniejsie ze wszystkich
Święt, zychliamy się wszyscy radością i cieszyc się i kolektorac. Tak się składa
że i poraz drugi i drugi pięknyu czasie jstemu zedole od Was wszystkich, dolecie
od domu rodzinnego który tak dużo pozostał mi i pamięci i sercu pięknych
wspomnień i synowskich i braterskich uczuć. I choć i stris przed władchodzą
ka-guziolką podrywa się stamnie te wspomnienia, kolaje religijne, przegodo
wałka, wyexaje. Kłopot, to zedaje sobie sprawę, że wszystkie to musi być,
ze przysiężenie do postawienia poza domem, przysiężenie do podrobówaciu
i przybywaciu nasiedy obepm światem, i zedole od Was. Nic już mo zmm omi

W tymże liście Tata informował bliskich w Rakszawie o swoich planach małżeńskich: „Opiszę przy tej sposobności moje sprawy małżeńskie. Otóż nic nie stoi na przeszkodzie, aby dwojga zakochanych serc połączyło się w związek małżeński”. W dalszej treści listu rozważa termin zaślubin, opisuje jak p. Hilda przygotowuje wyprawę. Opisuje też swoje plany związane ze zbliżającym się Bożym Narodzeniem: „Odwiedzę tylko P.P. Krausów wśród dużego grona ich rodziny. Zjadą goście – córka z mężem ze Starogardu, Teodor z wojska, Jerzy z Pelplina, Truda z Rajków. Będziemy grać na fortepianie, skrzypcach i kolędować, także ksiądz wikary przybędzie ze swą wiołonczelą”. No i nie omieszkał dopisać na koniec: „Chciałbym pokosztować barszczu, tutaj tego nie znają, zawsze mięsa, prawdziwa pomorska kuchnia, a spodziewam się, że Mamusia zajmie się zgotowaniem dobrego barszczu”. A sylwester Tata tak zaplanował: „Natomiast całą paczkę Zblewo i Skórcz (znajomi Taty – mój dopisek) zaprosiłem do Lubichowa do siebie na św. Sylwestra. U mnie zjemy kolację, a później wybierzemy się gromadnie na sylwestrową zabawę, którą urządzają na sali Pieleckiego lubichowskie samarytanki z komendantką na czele – p. Hildą Krausówną”. Tak więc Tata, mimo, że mistrzem tańca nigdy nie był, zapewne dobrze się bawił. W tym miejscu muszę dopisać, że chętnie też śpiewał, a właściwie starał się śpiewać, mimo iż trudno trafić mu było we właściwą melodię. Ale za to, co Mama zawsze podkreślała - świetnie opowiadał kawały, potrafił tym bawić towarzystwo. Grudniowy (1936 r.) list do rodziców i rodzeństwa kończy przypomnieniem: „Niewiele czasu zostaje do świąt, zatem należy pośpieszyć się z odpisaniem, tylko nie żadna karteczka z pięcioma słowami, ale list z opisem Was i Waszych domowych spraw, trosk i radości. Romek, Władek, Kazia, Stefa (siostra Józefa była już zamężna i miała dwójkę dzieci – dopisek mój) niech wypowiedzą się na swoje tematy, poza tym co słytać w Rakszawie? Proszę też o opłatek, P. Hilda Wam posłała.

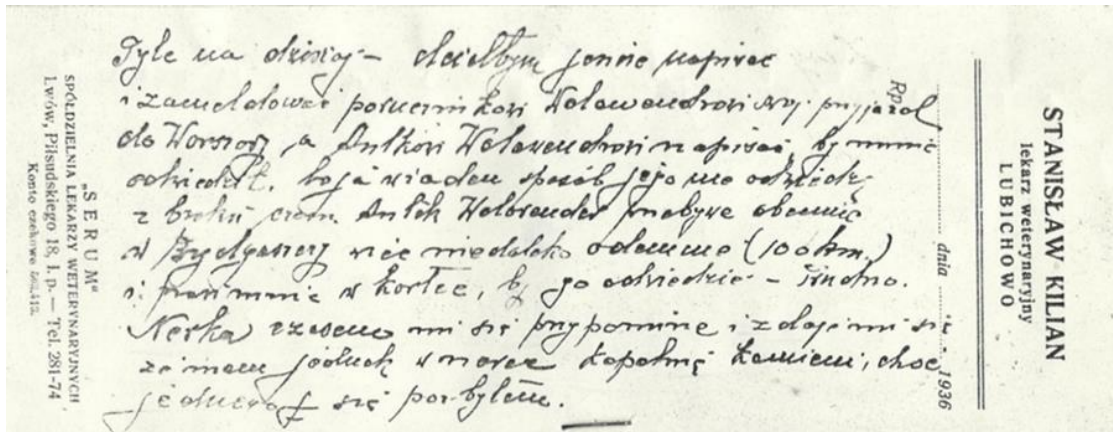
Lubichowskie życie toczyło się dalej. Tata nie narzekał na brak pracy. Z nastaniem wiosny 1937 r. informował swych rodziców, że po zimowej przerwie przesiadł się na motocykl, objeżdża swój rewir z planowymi szczepieniami, a i badania mięsa ma więcej przed Wielkanocą. Przewiduje większe jego spożycie w związku ze zmniejszonym bezrobociem, a to w wyniku rozpoczynających się prac ziemnych przy budowie autostrady ze Śląska do Gdyni przez Lubichowo. (Prace trwały do 1939 r., przerwał je wybuch wojny, nigdy nie zostały zakończone - dopisek mój). Jest pełen podziwu dla nowego budownictwa, opisuje, ile to nowych mieszkań w piętrowych domach powstaje w Lubichowie. Nadmienia, że i jemu znajomi radzą już żeniaczkę i wyprowadzkę od Komorowskich. Tu wyjaśniam, że Tata od chwili przyjazdu do Lubichowa mieszkał w wynajętym lokalu u znajomych Krausów – państwa Komorowskich.



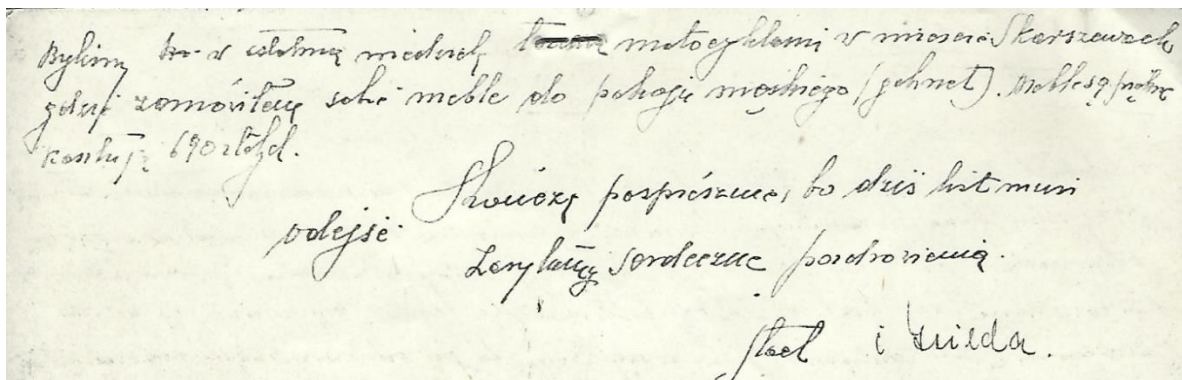
Budynek na zdj. obok należał do nich. Na dole był sklep, a na piętrze pokoje do wynajęcia. Będąc z Mamą w latach 60-tych w Lubichowie (już po śmierci Taty), odwiedzałyśmy bliskie Jej miejsca, też znajomych lub ich potomków. Wstąpiłyśmy do starszej już pani Komorowskiej. Ona to wzięła mnie dziewczynkę za rękę i zaprowadziła na piętro. Pokazała pokój, w którym mieszkał Tatuś. Potem otworzyła stojącą tam dużą

komodę i rzekła – do dziś nie mogę jej wywietrzyć, cały czas „pachnie” lekami twojego Taty! Tata rzeczywiście prowadząc prywatną praktykę musiał mieć pod ręką swój zapas różnych specyfików.

Poniżej fragment listu, który przedstawiam ze względu na blankiet recepty, który Tata na ów dopisek wykorzystał. A jest to jedyna taka pamiątka z praktyki lekarskiej Stanisława Kiliana.

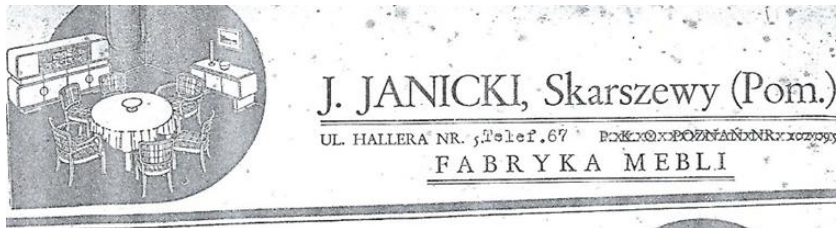


Zbliżał się termin ślubu wyznaczony na 2 października 1937 r. We wrześniu Tata informował raskzawską rodzinę, że „Zapowiedź pierwszą w kościele już ksiądz wygłosił, a i zapowiedź cywilna wisi w Biurze Urzędu Gminnego”. Jednocześnie prosi swą siostrę Stefanię projektowaną na świadka, aby przyjechała odpowiednio wcześniej i „była pomocną w przenoszeniu moich manatek na nowe mieszkanie”. Dalej opisuje owo mieszkanie – „eleganckie 3 pokoje i kuchnia, łazienka, pralnia, drewnitnia i spiżarnia, strych, kawałek ogrodu. Mieszkanie ciepłe, jasne, słoneczne na piętrze, a na parterze Urząd Gminy z telefonem”. Znajdowało się w oddalonym o kilkanaście kilometrów Zblewie. Tam Stanisław Kilian z chwilą zamieszkania, już po ślubie, objął taką samą funkcję w lecznictwie weterynaryjnym jak dotąd w Lubichowie. Rodziców cieszyła wspólna przyszłość, w tym samym wrześniowym liście z 1937r. (fragment poniżej) Tata donosił rodzinie o zamówieniu mebli do swojego gabinetu. Do pozdrowień dołączyła się Mama - niedaleka synowa.



Powyżej – po lewej - Stanisław i Hilda ze znajomymi w Gdyni i po prawej - z rodziną Krausów w Lubichowie, lato 1937r.

Zamówienie na meble dla taty gabinetu.



SKARSZEWO, DNIA 12. września 1937 r.

W.P.

Kruszówka

Lubichowo



W. Pani zamówiła umnie:

1. Gabinet orzechowy komb. orzech. kawk. składający się:

1. Biblioteka 180cm. szer.

1. Biurko

1. Stół orzechowy

4. Krzesła pokryte skórą

1. Fotel do biurki pokryty skórą

Wszystko razem za ogólną sumę 690.-zł. jako wpłatę otrzymałam 200.-zł reszta zostanie zapłacone przy odbiorze mebli. Dostawę nastąpi franc. Lubichowo.



Przyjęcie weselne moich Rodziców w domu rodzinnym Mamy w Lubichowie. 2. Październik 1937.



Zachowało się w rodzinie kilka ozdobnych telegramów doręczonych Młodej Parze. Ale i taki jak poniżej, modernistyczny, składany.



Rodzice, dziadek Antoni Kilian, dziadkowie Anna i Jan Krausowie. Stoją - siostra taty Stefania i brat mamy Teodor. W Zblewie, w mieszkaniu rodziców, po Ich ślubie.

Jeden z ostatnich przedwojennych listów do Rakszawy ze Zblewa pochodzi z 9 czerwca 1938 roku, a więc niedługo przed narodzinami synka. Mama zaczęła pisanie, Tata kontynuował.

w Zblewie, 9/6/38.

Wielki Dzień Rodzice i Wzajemny!

Już długo jak nie pisaaliśmy, ale to nie oznacza że
 b. długo nie mieliśmy Stefki. Zamierzaliśmy odwiedzić ciocię,
 która nas odwiedziła. Wierzymy, że Ojciec już zdrowy i
 czeka na nas jako gospodarza. Tymczasem Władek podjął
 się obowiązkami Ojca a możeby mu wówczas było lepiej.

Nie pisałem długo, bo u nas zawsze to samo, zawsze orkisz
 jęczmień, karczki, mniszki, karczki, porzeczka, że trzeba chodzić
 się porządnie o obywateli i pałach, z wszystkimi jęczmień
 i złoty potami. Kiedyś znowu napiszę o Władku i już za
 godzinę 11 i 20 czy Anka nie chce spać. Dobry dzień, nie mogę
 nie pisać, musiałbym więcej jeszcze napisać, ale nie stać na to.
 Miłego wieczora.

Kolejny list z 27 lipca 1937 r. przynosił radosną wieść o narodzinach pierworodnego syna Wiesława.

*Nasz Synusiek chowa się, dobre, małe kopy, duży i
 śmieje, a siostrzeczka pięknie go przesieje.
 Zamyślony sprząca
 po zapytaniu: Jak hamowa*



Sierpień 1938 r., Zblewo. Obok wózka z Wiesławkiem stoją rodzice, na lewo taty siostra Stefania, na prawo mamy siostra Tusia.

Niedługo po narodzinach Wiesława Tata musiał opuścić rodzinę. Po raz ostatni przed wojną armia powołała go na kolejne ćwiczenia. Na przełomie sierpnia i września 1938 roku odbywał je w 2 pułku Szwoleżerów Rokitniańskich w Starogardzie Gdańskim. W późniejszych latach 60-tych, 70-tych Mama nieraz opowiadała, jakie to wrażenie na niej – młodej uczennicy Szkoły Wydziałowej w Starogardzie – wywoływali miejscowi szwoleżerowie, a było to w latach 20-tych XX wieku. Pułk przyciągał uwagę mieszkańców nienagannym umundurowaniem, wspaniałą orkiestrą. Powszechna była obecność szwoleżerów na wszystkich uroczystościach patriotycznych i religijnych. Teraz jednak rodziców nie napawał radością wyjazd Taty na ćwiczenia do starogardzkich szwoleżerów.

Szkoda, że tak krótko trwało przedwojenne życie młodej rodzinie Kilian w Zblewie. Tata – szczęśliwy mąż i ojciec małego synka, spełniał się też zawodowo. Zapewne snuł plany na przyszłość, pragnął doskonalić się w fachu weterynaryjnym. Pasja naukowa zawsze w nim drzemała. Świadczy o tym zakup w 1938 r. w formie subskrypcji 12 tomowej encyklopedii weterynaryjnej w znanym austriackim wydawnictwie Urban & Schwarzenberg. Poniżej dokument Umowy z Wydawnictwem.

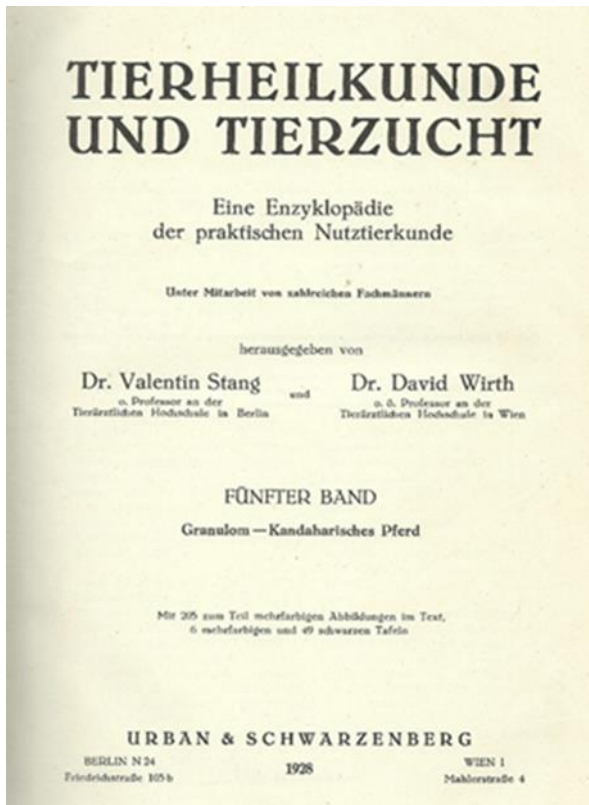
S. 772
 Buchungsnummer

Buchhandlung für Medizin und Naturwissenschaften
Urban & Schwarzenberg Wien IX.
 Frankgasse 4 Fernruf: A 20-505, B 46-5-66

Lek. wet. Wien 28. Juni 1938 ✓
Rechnung für Herrn Stanisław Kilian
 Zblewo.
 Polen.

Exporteurnummer: 4003 Bestimmungsland

Die Zahlung muß in Devisen oder freien Reichsmark erfolgen, gegebenenfalls auch auf offizielles Verrechnungskonto, wenn zwischen Deutschland und dem Bestimmungsland ein Verrechnungsabkommen besteht. Reichsmarknoten, österr. Schillingnoten, deutsche und österr. Scheidemünzen, Briefmarken, Sperrguthaben gelten



Obok strona tytułowa piątego tomu, a każdy tom liczy 700 stron. Wszystkie z wyjątkiem jednego, zaginionego w czasie wojny, znajdują się w mojej domowej bibliotece. Powyżej dowód wpłaty

kolejnej raty z 3 stycznia 1939 r. O tym, że ta bogata literatura weterynaryjna była „studiowana”, świadczą liczne karteczki (poniżej) delikatnie przyklejone do niektórych stron. Tata zapisywał na nich swoje uwagi, konfrontował wiadomości z periodykami, które czytał, w tym przypadku z *Weterynarią Współczesną* Nr 3 z 1937 roku.

*Leżenie gastrophitozy: kornie 6 wieczko: 3X
 10 odstąpić 2 godzinny, 1 po 10g carbonicum infusorem
 średnie wieczko 2X po 10g i 2X 8g, kornie lekkie 3X po 8g
 kornie ciężkie 2X po 8g, zrebuki 2X po 5-6 g
 Dawać najlepiej w 0.5 l. utwórka sonda nasion
 xotekow. zob. Wet. Współcz. Nr 3-1937 str 12*



Jest znamiennym fakt, że Rodzice zdążyli przed wojną (przy okazji pobytu w Rakszawie) razem odwiedzić Lwów. Zapewne było to marzeniem Taty. Dobrze, że tak się stało, po 45 r. już by tam nie pojechali. Na zdjęciu obok Tata i Mama na Kopcu Unii Lubelskiej we Lwowie w czas pięknego lata 1939 roku. Poniżej Mama przed rakszawskim rodzinnym domem Kilianów.





Zdjęcie Mamy z małym Wiesławem w koszu motocykla zostało zrobione latem 1939 roku. Na odwrocie Mama napisała co poniżej i przesała 13.03. 1940 r. do oflagu Murnau. Tak, to zdjęcie na pewno osadzało gorzkie chwile przeżywane przez Tatę w niemieckiej niewoli.

Przypomnij sobie
Stachu piękne czasy
w Złotowie!
Lubichowo, 13. III / 40 r.
Hilda z Wiesławem.